

# **Pieniądz i globalizacja według Songa Hongbinga – krytyka**

Autor: **Mateusz Benedyk**

- **Song Hongbing odwiedził niedawno Polskę i we Wrocławiu wygłosił wykład o międzynarodowych stosunkach gospodarczych.**
- **Pierwsza część wykładu dotyczyła międzynarodowego systemu pieniężnego. Hongbing niestety błędnie scharakteryzował wpływ polityki pieniężnej Stanów Zjednoczonych na kraje rozwijające się, co stawia pod znakiem zapytania wiele jego tez dotyczących światowej gospodarki.**
- **W drugiej części Chińczyk promował koncepcję nowego jedwabnego szlaku jako alternatywę dla obecnego modelu globalizacji. Koncepcja jedwabnego szlaku ma jednak liczne wady.**

Pierwszego grudnia 2016 r. miałem okazję uczestniczyć w wykładzie chińskiego ekonomisty Songa Hongbinga, autora poczytnych książek z cyklu *Wojna o pieniądz*. Jak do tej pory nie miałem okazji zapoznać się z twórczością Chińczyka, więc postanowiłem posłuchać, co ma do powiedzenia na temat [„Światowa gospodarka w kryzysie. Przyczyna, następstwa, co dalej?”](#).

Wykład Songa Hongbinga podzielony był na dwie wyraźne części. Pierwsza dotyczyła współczesnego międzynarodowego systemu walutowego, druga zaś sporów o kształt globalizacji. Chciałbym podzielić się swoimi uwagami co do obu tych części. Uwagi te oczywiście odnoszą się do treści prezentowanych na wykładzie — nie wiem, na ile są one zbieżne z tym, co Song Hongbing pisze w swoich książkach.

## **Międzynarodowy system walutowy według Songa Hongbinga**

Międzynarodowy system walutowy według Songa Hongbinga działa mniej więcej tak:

**A)** System Rezerwy Federalnej (Fed) w Stanach Zjednoczonych kreuje rezerwy dolarowe. Proces ten szczególnie się zintensyfikował zwłaszcza po kryzysie

finansowym, kiedy to w ramach luzowania ilościowego (QE) Fed zalał rynek nowymi rezerwami dolarowymi.

**B)** Dolarowe rezerwy rozpływają się po świecie poprzez wymianę handlową czy przepływy kapitałowe. Chiny (i inne państwa rozwijające się) muszą na podstawie rezerw dolarowych kreować własny pieniądź, by nie stracić na konkurencyjności. Jeśli tego by nie robiły, to ich waluty by się umocniły, co podkopałoby ich rolę w światowej produkcji i utrudniło eksport. Dlatego też istnieje automatyczne przełożenie napływu rezerw dolarowych na kreację pieniądza w państwach rozwijających się.

**C)** Kreacja pieniądza i długu prowadzi do baniek cenowych i nie przekłada się na realny wzrost dobrobytu. Zadłużenie (prywatne i publiczne) w Chinach sięga już prawie 300% PKB, podobną sytuację mamy w wielu krajach rozwiniętych. Wydaje się, że mogą zaistnieć poważne problemy z obsługą tego długu, co spowolni rozwój gospodarczy. Widać także wyraźne bańki cenowe, choćby na chińskim rynku nieruchomości. Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych polityka QE nie przynosi spodziewanych efektów i amerykańska gospodarka nie tworzy wystarczającej liczby dobrze płatnych miejsc pracy dla klasy średniej (tzw. [\*breadwinner jobs\*](#)).

**D)** Ograniczenie QE przez USA wywołuje napięcia w krajach tworzących pieniądź na podstawie rezerw dolarowych. Bez dodatkowych dolarów państwa pokroju Chin nie mogą dalej kreować kredytu, a bez kolejnych zastrzyków pieniądza uzależnione od długu firmy i rządy popadają w tarapaty. Mowa tu zarówno o napięciach gospodarczych — problemach z obsługą długu, bankructwach — jak i o napięciach politycznych. Wygaszanie QE w 2014 r. zdaniem Hongbinga nieprzypadkowo zbiegło się z powołaniem państwa islamskiego w Iraku i Syrii oraz z konfliktem na Ukrainie. Patrząc na jednostkowe zdarzenia, głosił Hongbing, łatwo się zagubić — potrzebujemy szerszych ram interpretacyjnych, żeby zrozumieć lepiej, co dzieje się na świecie. Analiza międzynarodowych relacji walutowych takie właśnie ramy nam daje.

Mówiąc w skrócie — tezy z punktów A) i C) są poprawne, a z B) i D) wprowadzają w błąd, choć zawierają gdzieś ziarenka poprawnej analizy.

**Międzynarodowy system walutowy według Songa Hongbinga — komentarz**

**Co do punktu A)** — prawie każdy ekonomista na świecie (oprócz [Scotta Sumnera](#)) uważa, że Fed prowadził po kryzysie finansowym bardzo luźną politykę pieniężną — zarówno obniżył trwale stopy procentowe, jak i wykreował sporo rezerw bankowych w ramach polityki QE. Teza Hongbinga jest tu niekontrowersyjna.

**Co do punktu B)** — to najslabszy element w układance Chińczyka. Tkwiał w nim dwa istotne błędy. Pierwszy ma bardziej charakter teoretyczny: silna waluta nie musi prowadzić do utraty konkurencyjności. Drugi jest zdecydowanie bardziej empirycznej natury: między kreacją dolarowych rezerw a kreacją pieniądza na peryferiach nie ma automatycznego przełożenia.

Silna waluta w dzisiejszym świecie jest raczej wyrazem zaufania inwestorów do danej gospodarki i władz, które daną gospodarkę eksploatują, a nie prostym wynikiem porównywania tempa produkcji dwóch różnych walut. Im bardziej inwestorzy wierzą, że warunki gospodarowania i inwestowania w danym kraju są przyjazne i stabilne, tym oczekują niższych premii za ryzyko, niższych premii inflacyjnych i przez to więcej inwestują w danym kraju, co umacnia walutę kraju goszczącego inwestycje. Oczywiście — w krótkim okresie manipulacje stopą procentową banku centralnego mogą przynieść pożądane przez rządzących zmiany kursu walut, ale w dłuższym okresie ważniejsza raczej jest ocena otoczenia makroekonomicznego i poszanowania prywatnej własności<sup>1</sup>.

Tak się składa, że stabilne otoczenie makroekonomiczne i poszanowanie prywatnej własności dobrze wpływają na konkurencyjność gospodarek. Firmy w takich warunkach chętnie inwestują, a sukces przedsiębiorstw zależy raczej od zadowolenia konsumenta niż od spełniania zachcianek polityków. Chociaż może się wydawać, że silna waluta może przeszkadzać eksporterom, to, oprócz lepszego otoczenia do inwestycji, istnieją jednocześnie mechanizmy niwelujące tę niedogodność. Silna waluta to przecież także pole do obniżania kosztów dzięki niższym cenom surowców czy możliwości korzystania z zagranicznych usług podmiotów zewnętrznych. Nie wydaje się zatem przypadkiem, że kraje z silną

---

<sup>1</sup> Im niższy deficyt finansów publicznych, im niższe wydatki publiczne, im większa skłonność do prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw, im łatwiej odzyskać długi itd., tym chętniej inwestorzy chcą lokować swój kapitał w danym kraju.

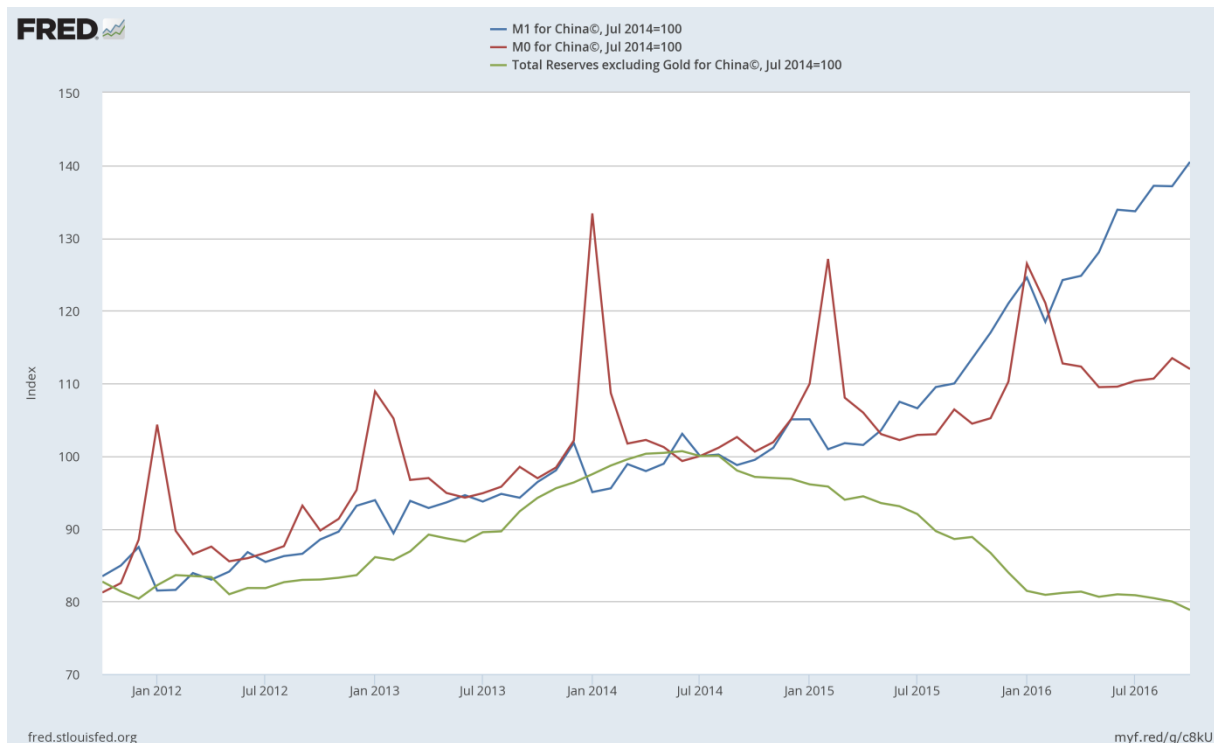
walutą są często wiodącymi globalnymi eksporterami. [Wystarczy tu wymienić Szwajcarię, Niemcy i Japonię.](#)

Tyle w kwestii obrony eksportu przed silną walutą. Jeśli chodzi o sprawę rezerw walutowych, to teza Hongbinga mogłaby być prawdziwa, gdyby cały świat był zdolaryzowany — używał dolara jako swojej waluty. Czyni tak np. [Ekwador i kilka innych mniejszych państw](#). Niektóre państwa stosują model tzw. izby walutowej — kreują bazę monetarną swojej waluty jedynie na podstawie napływu wybranej waluty zagranicznej. W takim przypadku tezy Hongbinga też byłyby bliższe prawdy. [Dolarową izbę walutową ma np. Hongkong](#), ale nie kontynentalne Chiny. Chiny, tak jak Polska, prowadzą własną politykę pieniężną, która nie jest w sztywny sposób powiązana z napływem dolara. Napływ dolarowych rezerw może być dla władz monetarnych jakimś punktem odniesienia, jednak w suwerennej decyzji tych władz pozostaje decyzja, co z rezerwami walutowymi zrobić. Bank centralny Chin czy Polski może skupować rezerwy walutowe i tym samym zwiększać krajową bazę monetarną, a może też je sprzedawać i bazę monetarną zmniejszać. Żadnego automatyzmu tu nie ma. Przyjęcie modelu izby walutowej lub dolaryzacja to także suwerenne decyzje poszczególnych państw, które można w każdej chwili odwrócić.

Oprócz tego, że nie ma prostego przełożenia napływu rezerw walutowych na bazę monetarną, to nie ma też prostego przełożenia wielkości bazy monetarnej na poziom akcji kredytowej. To, że dany bank centralny pompuje do sektora bankowego nowe rezerwy, nie oznacza, iż banki zaczną zwiększać akcję kredytową. Pomimo kilku lat kolejnych skupów aktywów przez Europejski Bank Centralny (kreowania rezerw), kredyt w strefie euro ani drgnął. Przyczyną tego nie jest bynajmniej zbyt duża powściągliwość EBC w proinflacyjnych działaniach, ale raczej kiepska sytuacja gospodarcza i podwyższone wymogi kapitałowe, które razem wzięte skutecznie zniechęcają banki do udzielania kredytów. Prosty mnożnikowy model, w którym każda jednostka bazy monetarnej jest niemal natychmiast obracana w kredyt przestał działać dekady temu i jedynie siłą inercji pozostaje w podręcznikach do makroekonomii.

Żeby nie być gołosłownym — zapowiadałem wszak punkt empiryczny — zerknijmy, jak w ostatnich latach kształtowała się sytuacja pieniężna w Chinach. Na poniższym wykresie mamy trzy wskaźniki, których wartość wyrażona jest w indeksie (lipiec 2014 roku to wartość 100). Zielona linia to rezerwy walutowe

Chin, czerwona to baza monetarna w Chinach, a niebieska to chiński agregat pieniężny M1 (czyli w uproszczeniu: gotówka plus depozyty na żądanie).



Wykres 1. Rezerwy walutowe, baza monetarna i agregat M1 w Chinach. Indeks: lipiec 2014=100. [Źródło: Federal Reserve Bank of St. Luis.](http://www.fred.stlouisfed.org)

Na wykresie widzimy, że wszystkie trzy wskaźniki rosły w podobnym tempie do połowy 2014 roku. Od tego jednak czasu zachowanie analizowanych wskaźników pokazuje, jak błędne są tezy Hongbinga. Chociaż rezerwy walutowe odpływają z Chin (spadek o 20%), to chiński bank centralny pompuje w chińską gospodarkę nowy pieniądz (wzrost bazy monetarnej o 10%), a banki kreują jeszcze szybciej nowy kredyt (wzrost M1 o 40%). Zakończenie QE w Stanach Zjednoczonych (o czym będzie w komentarzu do punktu D)) nie związało wcale rąk chińskim władzom monetarnym, które nakręcają ekspansję kredytową pomimo odpływu dolarowych rezerw. Po co Chinom te nowe kredyty? — o tym pod koniec tekstu.

Nie oznacza to, że nie istnieją związki pomiędzy polityką pieniężną Stanów Zjednoczonych a tym, co dzieje się w światowej gospodarce. Ekspansywna polityka pieniężna w USA może zachęcać kapitał spekulacyjny do inwestowania w ryzykowne projekty w krajach rozwijających się, [o czym pisał np. Arkadiusz Sieroń](#). Ze wzrostem zadłużenia denominowanego w walutach

obcych można sobie jednak poradzić, [choćby nie osłabiając celowo własnej waluty](#), czy, jak Polska, wprowadzając odpowiednie regulacje.

**Co do punktu C)** — to jest on, podobnie do A, niekontrowersyjny i relatywnie duża część ekonomistów by się pod nim podpisała. Najlepszy opis procesu niszczenia gospodarki przez nadmierną kreację długu daje oczywiście austriacka teoria cyklu koniunkturalnego, ale i ekonomiści głównego nurtu dostrzegają często niebezpieczeństwa związane z nagłym wzrostem długu czy narastaniem baniek cenowych. Dodajmy, nawiązując jeszcze do punktu B), że o możliwych problemach ze spłatą dolarowego długu w krajach rozwijających się ostrzega choćby [Bank Rozrachunków Międzynarodowych](#).

**Co do punktu D)** — prawdą jest, że zmiana polityki pieniężnej w USA może doprowadzić do trudności z obsługą dolarowych długów poza granicami USA. Firmy, które zarabiają w walucie brazylijskiej czy tureckiej, a obsługują zadłużenie w dolarach, mogą mieć problemy, jeśli dolar umocni się względem ich macierzystych walut. Kraje z bardziej odpowiedzialną polityką pieniężną i dobrym klimatem dla długotrwałych, a nie tylko spekulacyjnych, inwestycji są jednak w stanie poradzić sobie z tym problemem. Trudności gospodarcze, jakie przeżywa Brazylia można po części przypisać opisanemu właśnie mechanizmowi.

Nie jest jednak prawdą, że mamy tu do czynienia z jakimś automatyzmem. Tak jak pisałem w komentarzu do punktu B) — rozkręcenie ekspansji kredytowej jest najczęściej wynikiem świadomej decyzji politycznej. Jej zakończenie lub próby kontynuacji — także. Najlepiej widać to na wspomnianym już przykładzie Chin. Choć Fed zakończył luzowanie ilościowe w 2014 roku i od tego czasu rezerwy walutowe odpływają z Chin, to chiński bank centralny nic sobie z tego nie robi i w ramach [kolejnych pakietów stymulacyjnych pompuje w żyły chińskiej gospodarki świeży kredyt, nabijając wskaźniki PKB do wyników oczekiwanych przez pekińskich decydentów](#).

Nie przekonują mnie także tezy Hongbinga o politycznych implikacjach ograniczania QE. Żeby pokazać związek między brakiem dolarowych rezerw a sytuacją w Syrii, Iraku czy na Ukrainie, musiałby pokazać, jak te kraje i ich klasa rządząca byli od dopływu dolarowych rezerw uzależnieni. Bez tego typu dodatkowej analizy (być może przedstawia ją gdzieś w swoich książkach)

twierdzenia Hongbinga są zwyczajnie puste i nic nie wnoszą do naszego zrozumienia światowej polityki.

### **Nowy model globalizacji**

Druga część wykładu Hongbinga dotyczyła modeli globalizacji. Wedle Hongbinga stoimy przed podwójnym wyborem w kwestii dalszych losów globalizacji: w jednym przypadku sprawa dotyczy systemu pieniężnego; w drugim chodzi o stosunki handlowe i rolę korporacji oraz rządów.

### ***Monetarna rzeka kontra monetarne jezioro***

Obecny system pieniężny zdaniem Hongbinga można opisać metaforą rzeki. Mamy jedno źródło — amerykańskiego dolara — które następnie rozlewa się na kolejne kraje. Przez to Amerykanie kontrolują cały system pieniężny i zbierają zyski z produkcji pieniądza. Zamiast tego modelu powinniśmy, według chińskiego ekonomisty, przejść na model monetarnego jeziora, czyli systemu, w którym o podaży pieniądza nie decyduje tylko jeden ośrodek. Tak jak do jeziora może spływać wiele licznych rzek, tak i o produkcji pieniądza powinny decydować nie tylko Stany Zjednoczone. Zamiast hegemonii dolara powinniśmy rozważyć takie opcje jak: standard złota, SDR, Bitcoin.

### ***Monetarna rzeka kontra monetarne jezioro — komentarz***

Z tym punktem mam pewien problem — zgadzam się z tym, że standard złota czy Bitcoin byłyby lepszymi rozwiązaniami niż obecny system pieniężny, ale nie jestem pewien, czy zgadzam się z Hongbingiem co do uzasadnienia takiego kierunku zmian. Metafora użyta przez Chińczyka zdaje się wskazywać, że głównym argumentem za powrotem do standardu złota jest według niego możliwość podziału zysków z produkcji pieniądza pomiędzy różnych graczy. Dla mnie ważniejsze jest poddanie sfery produkcji pieniądza reżimowi wolnej konkurencji, co mogłoby znacznie utrudnić choćby nagłą kreację ekspansji kredytowej przez władze i tym samym pozwolić uniknąć niekorzystnych skutków nadmiernego wzrostu długu. Nawet jeśli wyobrazimy sobie nierealistyczny scenariusz, że po powrocie do standardu złota jeden producent opanowałby praktycznie cały sektor wydobywania złota i wybijania monet i sztab, to i tak byłby to system lepszy niż obecna dominująca pozycja dolara amerykańskiego.

Hongbing w jednym szeregu obok złota i Bitcoina postawił SDR-y, czyli specyficzną quasi-walutę MFW, opartą na koszyku kilku pustych państwowych walut (ostatnio także chińskiej). Sugeruje to, że Chińczycy raczej zależy na tym, żeby chińskie władze skorzystały też na specyficznej rencie menniczej, jaka wiąże się z statusem światowej waluty rezerwowej, a nie na oddaniu pieniądza pod kontrolę konsumentów i przedsiębiorców posługujących się kalkulacją ekonomiczną.

### ***TPP kontra nowy jedwabny szlak***

Według Hongbinga globalizacja może obecnie przybrać dwie postaci, jeśli chodzi o kształt stosunków handlowych i tworzenia reguł tymi stosunkami rządzącymi. Pierwszą postacią jest globalizacja na kształt umowy handlowej TPP. Ta umowa zdaniem Chińczyka prowadzi do dyktatu korporacji, tworzenia mało zrozumiałych regulacji i zamyka współpracę międzynarodową. TPP oznacza (w przenośni), że użytkownicy iPhone'ów nie mogą dzwonić do użytkowników telefonów z Androidem.

Zamiast tego powinniśmy skupić się na takich projektach jak nowy jedwabny szlak. Nowy jedwabny szlak to międzynarodowy projekt, który skupia się na budowie lepszej infrastruktury do transportu dóbr pomiędzy Azją a Europą. Na wzór sieci szybkiej kolei w Chinach południowo-wschodnią Azję powinny łączyć z Europą szybkie linie kolejowe, które umożliwią transport towarów w dwa dni. Ważnym punktem przeładunkowym na tym szlaku miałyby być Polska. Finansowanie inwestycji infrastrukturalnych odbywałoby się przez takie instytucje jak [Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych](#), do uczestnictwa w którym zaproszeni są wszyscy chętni. Nowy jedwabny szlak opiera się zatem, według Hongbinga, na zdroworozsądkowych regułach — jest formułą otwartą i pozostawia kontrolę nad procesem rządcom narodowym, a nie korporacjom. Na jedwabnym szlaku użytkownik iPhone'a może dogadać się bez problemu z użytkownikiem Androida.

### ***TPP kontra nowy jedwabny szlak — komentarz***

Zwolennicy wolnego handlu mają czasami problem z umowami pokroju TPP. Choć niektóre rozwiązania zawarte w takich umowach — zwłaszcza obniżenie bądź likwidacja ceł, znoszenie ograniczeń ilościowych na przywóz dóbr,



wzajemne uznawanie kwalifikacji zawodowych itp. — są warte bezwarunkowego poparcia, to politycy potrafią do umów przemyścić też rozwiązania niekorzystne dla obywateli np. pod płaszczykiem harmonizacji regulacji zwiększa się bariery wejścia na niektóre rynki, wymusza się na państwach słabiej rozwiniętych rozszerzanie zakresu obowiązywania praw patentowych, ogranicza się prawo do prywatności itp. Dlatego też często trudno zająć jednoznaczne stanowisko wobec takich umów. Przyznam się, że nie bardzo wiem, co znajduje się w treści umowy TPP, a jako że USA prawdopodobnie do tej umowy nie przystąpią, to nie bardzo widzę sens, by ten temat zgłębiać. Ostatnio w Polsce mieliśmy jednak debatę na temat umowy CETA. Względem CETA podnoszono zarzuty bardzo podobne do tego, co Hongbing mówił o TPP. Bliższe zainteresowanie kształtem CETA sprawiło jednak, że stałem się umiarkowanym zwolennikiem wprowadzenia tej umowy w życie. Chociaż istnieją [uzasadnione obawy](#) co do niektórych części umowy, to z pewnością nie wprowadza ona dyktatu korporacji nad naszym życiem, a przede wszystkim znosi masowo cła w handlu z Kanadą. Zawarta w umowie możliwość odwołania się firm do międzynarodowego arbitrażu może być wykorzystana zarówno w obronie wolności gospodarczej (np. obrona przed nacjonalizacją inwestycji), jak i przeciwko niej (obrona przed niezbyt prawdopodobną, acz możliwą, gruntowną reformą eliminującą prawo patentowe). Po pobeżnej [kwerendzie internetowej](#) wnoszę, że zupełnie podobnie może być z TPP — raczej jest demonizowana na wyrost.

Propozycja nowego jedwabnego szlaku jest zgoła innej natury. Nie mówimy tu bowiem o zmianie abstrakcyjnych reguł rządzących handlem i inwestycjami, ale o konkretnej propozycji biznesowej chińskiego rządu dla innych państw. Ta propozycja może dać opłakane rezultaty co najmniej z kilku powodów.

**Po pierwsze**, w infrastrukturę można przeinwestować. Budowanie kolejnych kilometrów dróg, kolei, stawianie kolejnych lotnisk może okazać się w pewnym momencie nieopłacalne — zbudujemy w końcu obiekty, których przydatność dla gospodarki będzie mniejsza niż wartość zużytych do budowy materiałów i wykonanej pracy. Że w infrastrukturę można przeinwestować [przekonała się niedawno Hiszpania](#), która po wybudowania wspaniałych autostrad, szybkich kolei i nowoczesnych lotnisk wpadła w kilkuletnią recesję. Pamiętajmy, że handel między Chinami a Europą odbywa się już dziś. [Nawet](#)

[polskie firmy logistyczne regularnie wysyłają już dziś pociągi z towarami do Chin.](#)

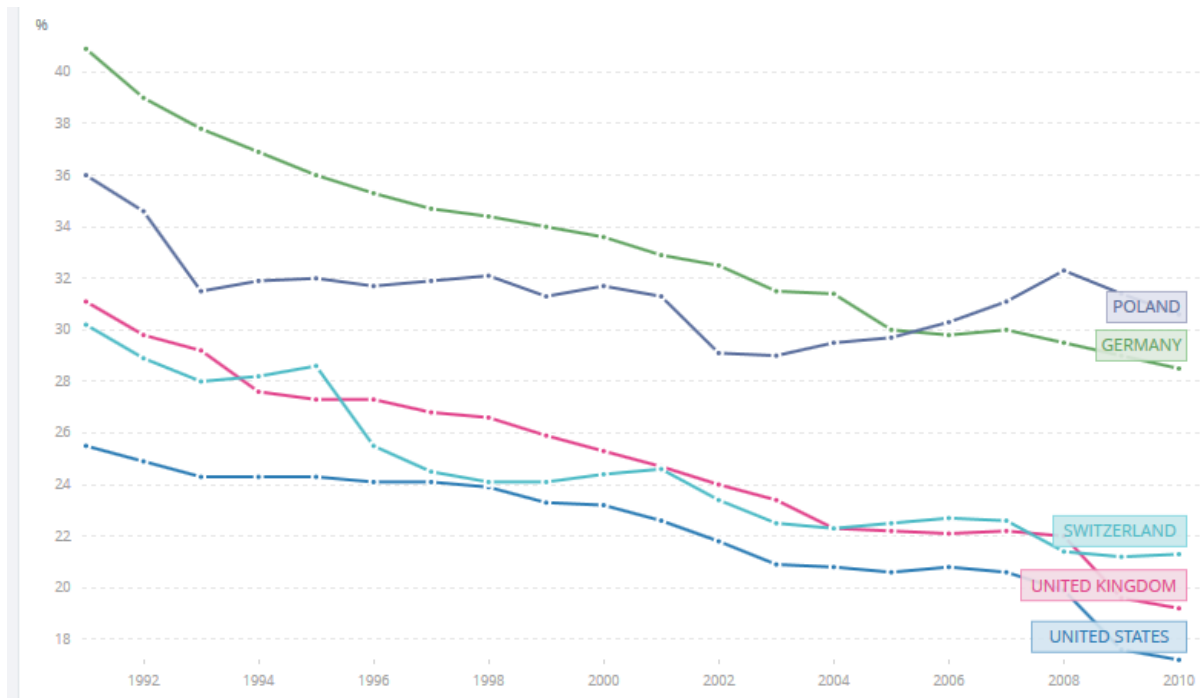
Dodatkowe linie kolejowe mogą przyspieszyć ten handel i powiększyć zasięg opłacalnej wymiany, ale są to policzalne korzyści, które uzasadniają tylko niektóre inwestycje. O tym, czy dana linia jest przydatna dla gospodarki, informuje nas rachunek zysków i strat. Jeśli prezentujemy model gospodarczej globalizacji, to chcemy czegoś, co przyniesie nam korzyści, a nie będzie powodować straty.

Podczas wykładu zapytałem się Hongbinga, czy chińskie superszybkie koleje stawiane przez niego jako model do naśladowania są opłacalne z inwestycyjnego punktu widzenia — czy mają dodatni NPV/pozytywny IRR. Usłyszałem jedynie, że największa linia między Pekinem a Szanghajem przynosi zyski. Nie wiadomo jednak, czy mowa o pozytywnych przepływach gotówki (przychody ze sprzedaży pokrywają bieżące koszty utrzymania) czy o rzeczywistym zysku całego projektu (przychody amortyzują także koszty budowy całej linii). Próbowałem znaleźć jakieś dane o zyskowności chińskich kolei i raczej wskazują one, że są one konsumpcją, a nie inwestycją ([1](#), [2](#), [3](#)). Dzięki budowie kolejnych kilometrów szybkich kolei Chińczycy mogą pompować sobie PKB. Budowa ta jest finansowana przez ekspansję kredytową, opisaną w pierwszej połowie artykułu. Wydaje się raczej, że teraz Chińczycy chcieliby zdywersyfikować źródła finansowania kolejnych linii o międzynarodowy kapitał.

**Po drugie**, trudno sobie wyobrazić, by w rzeczonym banku miało nie dojść do korupcji na wielką skalę. [Taka korupcję wykryto i ujawniono w samych Chinach przy budowie tamtejszej wspaniałej, superszybkiej kolei w 2011 roku.](#) Dodajmy tylko, że w powstającym banku, który miałyby jedwabny szlak finansować, [najwięcej głosów mają Chiny, Indie i Rosja](#) — i, co by nie mówić, to nie są to kraje znane z transparentności zamówień publicznych i braku korupcji. [Wskazuje się także na niestabilność polityczną krajów, w których miałyby być zlokalizowane inwestycje jedwabnego szlaku, jako ważne ryzyko.](#)

**Po trzecie**, nie można się koncentrować tylko na fizycznej produkcji dóbr. Przemysł to cały czas ważna część gospodarki, ale zatrudnienie w tej branży regularnie spada. Dzieje się tak praktycznie w całym rozwiniętym świecie. Podczas wykładu zapytałem się wprost, czy propozycja budowania kolei nie jest dziewiętnastowieczną odpowiedzią na dwudziestopierwszowieczne problemy. W odpowiedzi usłyszałem, że niedocenianie przemysłu to powód zwycięstwa

Donalda Trumpa, a w wielu państwach, np. w Niemczech większość ludzi dalej pracuje w przemyśle i tak jeszcze będzie przez wiele lat.



Wykres 2. Zatrudnienie w przemyśle jako procent ogólnego zatrudnienia w wybranych państwach. [Źródło: Bank Światowy.](#)

Na wykresie 2. widzimy, że w przemyśle niemieckim pracuje coraz mniejsza część zatrudnionych i jest to raczej typowy trend dla rozwiniętych krajów. Nie da się wykluczyć, że w krajach gorzej rozwiniętych będziemy świadkami drobnych skoków zatrudnienia w przemyśle (jak choćby w Polsce około 2008 roku), ale nic nie wskazuje na to, że trendy w tym przypadku miałyby się odwrócić. Nie twierdzą oczywiście, że fizyczna infrastruktura nie jest ważna. Podejrzewam, że w kwestii transportu dóbr czeka nas jeszcze wiele wspaniałych innowacji, ale wolałbym, by nie były one finansowane kosztem podatników, a zamiast tego przechodziły normalny test znalezienia rynkowego finansowania.

## Podsumowanie

Po wrocławskim wykładzie nie czuję się zachęcony do lektury książek Hongbinga. Chociaż jego analiza zawiera zdroworozsądkowe, poprawne elementy i niektóre jego recepty dla świata (złoto czy Bitcoin) są atrakcyjne dla wolnościowców, to wiele przesłanek jego rozważań jest chybionych i raczej zaciemnia nasze zrozumienie światowej gospodarki, aniżeli ją dobrze wyjaśnia.